



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

DZIENNIK ŁÓDZKI

A AKT PRZERYWANY

ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 96

wydanie 116 18-05-1971

Czesania...

Przed pół wiekiem L. Pirandello napisał słynną sztukę pt. „Sześć postaci scenicznych w poszukiwaniu autora”. O treści jej, bogatej w dygresje, mówi sam już tytuł. „Sześć postaci” odwiedziło wszystkie sceny świata. Oglądaliśmy je również w Łodzi.

Ta stara sztuka Pirandello przypominała się też niektórym z nas teraz, kiedy w Teatrze Jaracza okłaskujemy Tadeusza Różewicza „Akt przerywany”...

Asocjacje nie są zresztą przypadkowe. Tylko że w „Akcie przerywanym” proces poszukiwania idzie w kierunku odwrotnym. Nie postacie dramatu poszukują autora, lecz szuka ich autor, a raczej, ściślej mówiąc, szuka „naszej małej stabilizacji” teatralnej, nowych form i propozycji dla współczesnej sceny.

Boj, z wykształcenia lekarz, powiedziałby, że Różewicz wprowadza nas tu do nadziemskiej kliniki położniczej, gdzie asystować może przy porodzie dzisiejszej Melpomeny i zgadywać, co też ona urodzi.

Sam Różewicz nie wierzy, że będzie to cudowne dziecie. „Akt przerywany” jest dla niego pretekstem do szczerego wypowiedzenia się na temat kryzysu dzisiejszego teatru. Sugeruje, że stare schematy zdezaktualizowały się już, że przeżył się zarówno teatr klasyczny jak i romantyczny, podobnie zresztą jak surrealistyczny, a „staroświecki” już teatr Dürrenmatta, Frischa, a nawet Witkiewicza, przypomina rozpisany na głosy podręcznik”. Sztywno polemizuje przy tym z autorami, z aktorami, reżyserami, krytykami i publicznością, szukając argumentów dla swojej tezy, że powielający dawne formy teatralne chorują na sklerozę, a na impotencję

tworząc ci z kolei, którzy, obalając dawne ołtarze, nie potrafią zastąpić ich nowymi.

Sam Różewicz określa swoją sztukę jako „komedię niesceniczną”, a więc nie przeznaczoną do grania. Ze „wielką ilością uwag, wtretów, rozważań teoretycznych i polemik czyni z tej komedii raczej szkic opowiadania”. I tak jest istotnie. W rezultacie nie sześć, ale

wanej przez siebie sztuki, przy czym naraża się na antymozję autora uważającego, że każde przez niego napisane słowo ma wartość perty. Natomiast Różewicz nie ma nic przeciwko temu, żeby reżyser wprowadził do jego komedii pewne innowacje. Ba, w swoich didaskaliach upoważnia go nawet, ażeby pewne wydarzenia, rozgrywające się w ciągu trzech minut rozciągnął na minut

Kwaśniak we właściwy ton, ażeby ze swadą komentować, polemizować, wykiwać przeżyte formy teatralne, a przeciwstawiać im przekorną improwizację teatru realizmu poetyckiego.

Pewnego rodzaju zaskoczeniem był dla wielu z nas sposób zinterpretowania postaci Czerstwej Kobiety przez Ewę Mirowską. Do tego czasu znaliśmy ją (a i ceniliśmy!) jako utalentowaną artystkę, której znakomicie odpowiadał dramat poważny. Teraz odstąpiła ona rąbek innych swoich możliwości aktorskich. Rolę Czerstwej Kobiety zagrała groteskowo zabawnie, ale bez tanich błazeństw: i tym właśnie zamianowała swoją aktorską kulturę. Szczególnie pocieszna była, kiedy w takt melodii góralskiej kręjąc nogi mogiel, nuciła: „Utrę ci, utrę ci, utrę ci, utrę ci małeńki, żółty raj nogi mogiel”, przy czym wszystkie efekty, jakimi rozbudowała swoją rolę były znakomitą aktorskim nogiem mogiem.

Z wielką gęstością podporządkowali się umowności teatru Różewicza i bawili nas: Alicja Krawczykówna (Piękna Dziewczyna), Antoni Lewek (Konstruktor), Ryszard Zurowski (w konwencji pantomimy zinterpretowany Obcy), Barbara Marszałek (Pielegniarka), Mieczysław Szargan (Komisarz), Henryk Staszewski (Kierownik Centrali), Ireneusz Kaskiewicz (Parobek), Andrzej Herder (Archanioł) i Dymitr Holówko (Zastępca Konstruktora).

Na szczególną pochwałę zasługuje konstruktywistycznie skomponowana scenografia Daniela Mroza — bardzo klarowna, nie zagracona zbędnymi rekwizytami, przy efektownym zestawieniu kolorystycznym błękitów i srebrzystości.

MIECZYSLAW JAGOSZEWSKI

Na scenach łódzkich

Akt przerywany...

raczej dwadzieścia sześć różnych luźnych wypowiedzi, dygresji i propozycji szuka tu reżysera, który uszeregowalby je, uporządkował i zamknął w ramach normalnego spektaklu teatralnego.

W teatrze lubelskim właściwe środki inscenizacji „Aktu przerywanego” znalazł Kazimierz Braun (przedstawienie to oglądaliśmy swego czasu w TV). Teraz z kolei udało się to również Piotrowi Piaskowskiemu, który sztukę tę wyreżyserował w łódzkim Teatrze im. Jaracza.

Zazwyczaj reżyser ma wiele kłopotów przy skracaniu i skreślaniu opracowy-

10. Tak więc Piaskowski do bardzo wąskiego tekstu „Aktu przerywanego” włączył fragmenty różewiczowskiego „Teatru niekonsekwentnego” i jego „Co tu macie” parodii jednej ze scen „Kordiana” itd. Jeszcze istotniejsze, że wprowadza Autora i każe mu głośno wypowiadać didaskalia, wprowadzające nas „In medias res”, a w których zawarte jest teatralne credo Różewicza.

W ważnej roli Autora wystąpił Stanisław Kwaśniak. Wstępna scenę rozegrał zbyt nerwowo — zbyt wiele irytacji brzmiało w pierwszych wypowiedziach Autora, który przecież „lubił się pośmiać”. Zaraz jednak potem uderza